Nr. 254 Kraków, niedziela 15 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Parlament 1 października.

Austryacy na francuskim froncie. — Lloyd George o dalszej wojnie.

Widma spisków.

W układzie rządowym w Austryi daje się — zwłaszcza o ile to dotyczy naszego kraju i narodu — odczuwać pewne niezdrowe zjawisko: **wzmożenie się denuncyacyi.** Denuncyacya, czy to bezimienna, czy też schowana pod formą „poufnej relacyi“, wśród normalnych politycznie warunków, może być wstrętną, ale nie może być nadto groźną; zawsze bowiem dość jest sprawdzianów rzeczywistości, dość kryteryów dostępnych i dość zimnej rozwagi tam, gdzie należy, aby kłamliwego lub nazbyt gorliwego denuncyanta uczynić nieszkodliwym.

Ale w warunkach **wojennych** może denuncyacya stać się dla niejednego **śmiertelnie działającą trucizną.** Zwłaszcza gdy się obraca około czegoś, co trudno zdefiniować, około „nastrojów“, „sposobów myślenia“, „poglądów politycznych“, z których rzekomo ma wyrastać „zdrada stanu“, „spisek anarchistyczny“ i t. p. groźne zjawiska.

Wszak denuncyant nie reprezentuje typu ani człowieka zbyt sumiennego, ani nie musi odznaczać się **znajomością społeczeństwa.** Wystarczy: **gorliwość** i chęć **„ratowania“ państwa** i to już w najlepszym wypadku...

Znane są nam denuncyacye o naszych stosunkach i o ludziach takie, że nie wiadomo, czy oburzać się, czy śmiać się z powodu ich treści. Wrogów ruchu rewolucyjnego robią „szefami rewolucyi“, starców nad grobem stojących, przeistaczają w groźnych „naczelników ruchu“, rzucają nazwiskami ludzi znanych publicznie, ale nie znanych bliżej denuncyantowi, rzucają tak bez ceremonii, że człowiek się zapytać musi: „Gdzie Rzym, gdzie Krym“?...

Napięcie wojenne, ciężki los ludności, walczącej z szaloną drożyzną i z niedostatkiem, wreszcie nerwowość ogólna i niepowściągliwość języka, jest bogatym żniwem dla powstawania najszaleńszych często legend o tem, co się w łonie naszego społeczeństwa rzekomo gotuje... To samo, na co każdy narzeka, te same słowa, te same postępki, ubrane przez denuncyacyę w formę „spisku“ stają się nagle przez ten dodatek „zdradą stanu“, czy czemś podobnem. Ten sam artykuł, rezolucya, broszura, której nikt nie myśli prześladować w **jawnym** ruchu publicznym, nabierają grobowego wyrazu, gdy się je podleje sosem „tajnego stowarzyszenia“, lub „roty tajnej przysięgi“...

Dlatego gorliwość w połączeniu z nieznajomością życia naszego społeczeństwa, szukają tego sosu pieprznego, który z zwykłych rzeczy robi niezwykłe, a najczęściej z „igły widły“! Dajmy tego wesoły, czy smutny ale dość wymowny przykład:

Kilku chłopaków w pewnem mieście założyło — zapewne pod wrażeniem pewnego rodzaju lektury — towarzystwo, oczywiście **tajne,** o bajecznej oczywiście nazwie: **„Czarnej śmierci“...** Co za raj dla gorliwej denuncyacyi! Ha! „Czarna śmierć“, a więc to spisek morderców i to tych okrutniejszych! Otóż dowiedzieliśmy się, że to straszne „towarzystwo“, składające się z malców, jako jedyną funkcyę miało — — zdzieranie niemieckich afiszów z murów miasta, aby mu zapewnić rodzimy charakter... Na to fantazya malca potrzebowała aż „czarnej“ śmierci!...

W takich warunkach mamy prawo liczyć na to, że w pierwszym rzędzie powołaną jest **dyrekcya policyi,** a w równej mierze i **policyjne władze wojskowe,** aby nie dać się zwieść pozorami, aby zachować rozsądek, takt i rozwagę wobec gorliwców bez sumienia, lub bez żadnej znajomości rzeczy. Każdy rozumny i uczciwy urzędnik policyjny powinien zbadać **moralne** kwalifikacye tych czynników, które mu nagle przedstawia się jako **zbrodnicze!**

Powinien sprawę ująć **głębiej,** niż choćby najgorliwszy denuncyant, a zobaczy wówczas, że to co mu się zaleca ścigać jako zbrodnię stanu, **może jest całkiem zwyczajnem odbiciem ciężkiego położenia wszystkich, wszystkich bez wyjątku,** czemu też wszyscy dają folgę w słowach... Rozumne, uczciwe słowo obywatelskie, wskazanie gdzie należy na rzeczywisty stan spraw i poglądów w społeczeństwie, staje się w takich razach **obowiązkiem urzędnika.**

Chcemy wierzyć, że takich urzędników nie brak w kraju. Nie apelujemy do patryotyzmu, nie wymagamy od nikogo „wallenrodyzmu“, chcemy tylko uczciwości i rozsądku tam, gdzie podczas okropnych warunków naszego społecznego życia urzędnik ma trudne zadanie, wyszukiwania „winnych“, podczas gdy wszyscy to samo czują i mówią, co i ci wyszukani „winni“... A odnosi się to nie tylko do naszego kraju, lub do naszego narodu, lecz — bez przesady — może do całej Europy! Bo cała ona cierpi okrutnie, cała krwią oblana i cała gorączkuje o innej, lepszej przyszłości!

W łuku St. Mihiel.

WOJSKA AUSTRYACKIE UCZESTNICZĄ W ODWROCIE NIEMIECKIM.

Jak już przedwczorajszy wieczorny komunikat niemieckiego sztabu generalnego i biura Reutera donosił, wojska amerykańskie i francuskie, pod naczelnem dowództwem głównodowodzącego armią amerykańską w Europie **generała Pershinga,** zaatakowały wysunięty ku zachodowi ostry kąt frontu bojowego **na południe od Verdun,** zwany

łukiem St. Mihiel.

Front niemiecki przebiega tu w terenie opisanym w wczorajszym numerze naszego pisma w następujący sposób:

Opuściwszy wschodni rejon zewnętrznych fortów Verdun kierował się linią falistą, biegnącą tuż na wschód od miejscowości **Mesnil** (około 15 km. na poł. wsch. od centrum Verdun), na zachód od wzgórza i wsi **Combres** (przeszło 5 km. na poł. wsch. od Mesnil), **St. Reny** (2½ km. na poł. zach. od Combres), **Lamorville** (4½ km. na półn. od St. Mihiel), poczem przenosił się **na zachodni brzeg Mozy,**

tworząc tu w promieniu 2—3 km. szeroki przyczółek mostowy na zachód od St. Mihiel;

na południowy zachód od miasta linia bojowa przenosiła się pod **Bislee** (3½ km. na poł. wsch. od Mihiel), z powrotem na wschodni brzeg Mozy i 2 km. dalej na południe wytwarzała znów przyczółek wypadowy na zachodnim brzegu rzeki, powracając pod **Brasseitte** (5 km. na poł. od St. Mihiel), na brzeg wschodni i przybierając dalej ogólny kierunek **ku wschodowi,** biegła tuż na północ od ufortyfikowanego punktu **Ft. de Lionville** (przeszło 8 km. na poł. wsch. od St. Mihiel), na południe od węzłowego punktu dróg **Apremont** (prawie 3 km. na półn. wsch. od Ft. de Lionville), **Richecourt** (około 10 km. na półn. wsch. od Apremont), na północ od **Flirey,** węzłowego punktu czterech ważnych szos i gościńców (5 km. na wsch. od Richecourt), **Limey** (4 km. na półn. wsch. od Flirey), **Regnieville** (9 km. na półn. zach. od Pont-a-Mousson) i przez **Księży las** skierowała się ku wschodowi, przenosząc się na północ od miasta **Pont-a-Mousson** na wschodni brzeg Mozeli.

Ten to odcinek frontu, prócz wojsk niemieckich grupy generała Gallwitza, **obsadzały także i świeżo przybyłe na front zachodni wojska austro-węgierskie.**

12 września rozpoczął się tu wielki atak Pershinga, który objął cały odcinek kąta St. Mihiel od wyżej wymienionej miejscowości i wzgórza Combres (znanych z walk kwietniowych i lipcowych 1915 r.) i pasma wzgórz Lorraines (na poł. wsch. od Verdun) aż do Mozeli.

Atak objął więc odcinek około 65 km. łącznej długości.

Przebieg walki podaje wczorajszy wieczorny komunikat niemiecki, według którego Niemcy spodziewając się ataku Amerykanów, unikając podwójnego oskrzydlenia łuku St. Mihiel, postanowili go opróżnić.

Nie czekali przeto rozstrzygnięcia skutecznego przełomu wojsk francuskich i amerykańskich i rozpoczęli natychmiastowy odwrót ku wschodowi i północy.

Odwrót Niemców z pod St. Mihiel chroniły cofające się z niemi wojska austro-węgierskie.

Ten sam komunikat wymienia miejscowość **Thiaucourt** (na półn. zach. od Pont-a-Mousson, 7 km. na półn. od przerwanej linii bojowej. **12 km. na zachód od granicy niemieckiej),** o którą walczono aż do wieczora, poczem w nocy na 13 b. m. **opróżniono cały kąt frontu, cofając się w ogólnym kierunku północno-wschodnim.**

ŁUK ST. MIHIEL PRZESTAŁ ISTNIEĆ.

Dzisiejszy ranny komunikat niemiecki notuje już zupełny spokój w tym odcinku. Wojska francuskie ani amerykańskie w dniu wczorajszym nie przedsięwzięły dalszych ataków na nowe linie niemieckie.

Możnaby z tego wnioskować, że nowy ten atak koalicyi miał na celu uzyskanie tylko lokalnego sukcesu, przez zniesienie niemieckiej bramy wypadowej na wschodnim brzegu Mozy i przez ścięcie opróżnionego łuku.

* * *

W odcinku bojowym między Ypres i Armentieres, na południowy zachód od Fleurbaix i na północny zachód od Hulluch, jakoteż między drogami z Peronne i z Arras do Cambrai trwały dalej gwałtowne ataki angielskie, które odparto. Havrincourt (przeszło 12 km. na płn. zach. od Cambrai) pozostało w rękach angielskich.

Między Ailette a Aisne walka artyleryi i małe potyczki piechoty.

„Kuryer Poznański“ o krakowskich stosunkach prasowych.

„Kuryer Poznański“ w obszernej korespondencyi charakteryzuje krakowskie stosunki prasowe i systematyczne urządowianie krakowskich dzienników. O **„Kuryerku“** krakowskim pisze co następuje:

„Po nieudałej próbie zamknięcia „Kuryera“ przystąpiono do jego właściciela z propozycyą wykupna. A ponieważ pieniędzy miało się — „jak lodu“, ta sztuka się udała.

Rozdzielono wartość pisma na 80 udziałów, z których 41 zakupiła spółka wydawnicza „Editor“ z znanym bar. Rogerem Battaglią, jako jej reprezentantem na czele.

Wpłacono właścicielowi „Il. Kur. Codziennego“ p. Maryanowi Dąbrowskiemu za udziały 1.600.000 kor. pozostawiając redakcyę pisma, drukarnię, która pozostanie nadal jego własnością, oraz dom, w którym się mieści wydawnictwo, zakupiony podczas wojny za pół miliona koron do spółki z żydem Grünwaldem, szklarzem krakowskim, milionerem, przez którego ręce przechodzą niemal wszystkie większe interesy realnościowe w Krakowie, a który przy zakładaniu „Kuryerka“ wraz z drugim żydem Kleinbergiem był jego wspólnikiem.

Na jednem z posiedzeń wydawców pism krakowskich

baron Roger-Battaglia występował już jako reprezentant i „Gońca krakowskiego" i „Ill. Kuryera Codziennego".

Przy transakcyi nabycia „Kuryerka" wyznaczono sobie olbrzymie jak na stosunki dziennikarskie w Galicyi pensye, bo **po 60.000 koron.** Dąbrowskiemu za redakcyę a Battaglii za administracyę.

Automobile Namiestnictwa względnie „Centrali odbudowy Galicyi", w której rzeczony bar. Battaglia zajmuje stanowisko szefa sekcyi przemysłowej i która specyalnie popiera interesy żydowskie, **rozwożą dla „Kuryera Codziennego" papier** i ułatwiają ekspedycyę, gdy automobile te tak potrzebne są dla celów odbudowy, dla których je w Niemczech za grube sumy nabyto.

Brak papieru, stałe obcinanie kontyngentu, przyznanego przez kartel papierowy w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, utrudniło większym pismom galicyjskim możność obsłużenia czytelników".

Jeszcze mowy cesarza Wilhelma do robotników.

Pisma niemieckie z Rzeszy podają w obszernym streszczeniu mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną na zgromadzeniu robotników fabryk Kruppa w Essen. Krótką jej treść, podaną za Biurem korespondencyjnym wczoraj uzupełnimy za berlińskimi dziennikami kilkoma ustępami:

W świecie — mówił cesarz — walczy dobre ze złem, słowu „tak" przeciwstawia się słowo „nie"; jest to

„tak" nieba przeciw „nie", wyrzeczonemu przez piekło.

Nieprzyjaciele wyrzekli „nie", zaprzeczając prawu do egzystencyi narodowi niemieckiemu. Niemiecki naród był pilny, skupiony w sobie, przedsiębiorczy na wszystkich polach, pracował duchowo i fizycznie. Lecz

byli tacy, którzy nie chcieli pracować, lecz spoczywać na swych laurach. To byli nasi nieprzyjaciele,

których zawiść spowodowała do wojny.

Mamy piękne słowa, którymi przemawia do nas **Pismo święte: „Troszczcie się przedewszystkiem o królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam przydane".**

Jakżeż możemy podobać się Bogu i zmiękczyć Jego serce?

Przez to, że będziemy wypełniali swój obowiązek. Nie ma przyczyn do zwątpienia. Przez cztery lata wojny dokonaliśmy potężnych rzeczy, teraz walczymy jeszcze tylko na zachodzie —

i miałby nas kochany Bóg w ostatniej chwili opuścić?

Śpiewaliśmy często w domu i w polu, w kościele i pod wolnym niebem „Silną twierdzą jest nasz Bóg". Lud, z którego taka pieśń wyszła, jest nie do pokonania. Każda wątpliwość musi być wydarta z serc i myśli.

Teraz jest hasłem: Niemcy, wysoko w górę miecz, z sercem silnym i z muszkułami naprężonymi do walki z wszystkim, co przeciw nam stoi — choćby to nawet jeszcze długo trwać miało. Tak nam dopomóż Bóg!

Bezrobocie górników salinarnych w Galicyi dobiega końca.

W myśl uchwały krajowej konferencyi z ubiegłego tygodnia powracają wszyscy robotnicy do pracy z dniem 16 b. m.

Żywiołowy strejk nie przyniósł na razie spodziewanych korzyści, bo rząd poza ustępstwa ofiarowane jeszcze poprzednio wszystkim robotnikom państwowym pójść na razie nie chciał — niemniej był on świetną próbą zmierzenia sił, probierzem solidarności tej kategoryi białych murzynów państwowych.

Dziwną rolę odgrywają we Wieliczce niektórzy urzędnicy, którzy „podpuszczają" robotników do dalszego strejku twierdząc: „Strejkujcie, a rząd ustąpi! Nie uzyskaliście wszystkiego, bo was delegaci i posłowie źle bronili!" Jest to **nieuczciwa** robota pewnych jednostek z wszechpolskiego obozu, którzy swoją starą, wypróbowaną metodą chcą dla siebie łowić ryby w mętnej wodzie powszechnego rozgoryczenia i rozbicia. Tym szalbierczym judzeniom tylko bardzo ciemne elementa mogą dać posłuch, albowiem jasną jest rzeczą, iż o mniejszem czy większem ustępstwie rządu stanowi dziś przedewszystkiem ogólna sytuacya polityczna, ta zaś — w obecnej chwili — nie jest korzystną dla polskich strejkujących robotników w Austryi. To też programem na dziś musi być: Budować silną organizacyę — gotować się do nowych walk! Czerwony salinarz.

Z ostatniej chwili.

ZWOŁANIE IZBY POSŁÓW.

Biuro korespondencyjne donosi: W kołach parlamentarnych słychać, że **prezydent Izby, Dr Gross, zamierza zwołać najbliższe plenarne posiedzenie Izby posłów na 1-go października,** jednakże przyjść może jeszcze do przesunięcia tego terminu.

Z dniem wczorajszym komisya skarbowa i komisya gospodarczo-wojenna ukończyły narazie swoje obrady i zbiorą się znów dopiero w ostatnim tygodniu bm. na kilka dni przed rozpoczęciem sesyi jesiennej.

Komisya odbudowy Izby posłów obradowała w dalszym ciągu nad odszkodowaniami wojennemi i przyjęła następujący wniosek posła Schoepfera: „Naprawianie szkód wojennych uznaje się **za obowiązek publiczny,** który wypełnić ma cała monarchia, nie zaś poszczególne, zjednoczone w niej państwa, na których obszarze szkody wojenne wynikły". Komisya uchwaliła zebrać się na **cztery** dni przed posiedzeniem Izby dla przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy w tej sprawie.

LICHWIARSKIE ZYSKI.

W komisyi gospodarki wojennej we Wiedniu przedstawił w ciągu dyskusyi nad centralą skór poseł Angerman ciekawe daty ilustrujące obecne zyski w handlu skór. Poseł Angerman wyliczył, że

w ciągu czterech lat wojny handlarze skórą zarobili 7.2 miliardów koron.

W handlu pokątnym w zachodnich krajach monarchii sprzedaje się kilogram skóry za 150 koron, a na wschodzie po 300 koron. A centrala sprzedaje kilogram za 13 do 20 koron. W roku 1917 było do dyspozycyi ludności cywilnej 9 milinów kilogramów, **więc zysk w tym jednym roku przy powyższych cenach wynosił 1.8 miliardów koron, a w 4 latach wojny daje razem 7.2 miliardów koron.**

POKÓJ OBECNIE NIEMOŻLIWY.

Prez. ministrów francuskich Clemenceau miał oświadczyć w Arras, że rokowania pokojowe są obecnie zupełnie niemożliwe. Decydujące słowo w sprawie pokoju wypowie bowiem Foch na wiosnę.

STRZAŁY NA DEZERTERÓW NIEMIECKICH

Poseł soc. dem. Meerfeld wniósł w niemieckim Sejmie Rzeszy nagłe zapytanie:

„W ostatnich dniach strzelano znów na ulicach Kolonii za uciekającymi dezerterami. 23 z. m. strzelano za uciekającym, skutym w kajdany żołnierzem w miejscu, gdzie bawiło się wiele dzieci; żołnierz został zabity. Następnego dnia strzelano w innej części miasta, a 4 b. m. powtórzył się podobny wypadek w chwili, gdy robotnicy opuszczali wieczorem zabudowania jednej z fabryk".

Interpelant zapytuje kanclerza państwa czy jest gotów do wydania zarządzeń, któreby raz na zawsze wykluczyły podobne wypadki, grożące życiu ludności cywilnej.

WYBORY DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Powszechne wybory do Izby gmin mają się rozpocząć 20 listopada.

Sprawy partyjne.

We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro

POUFNE ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. D.

z porządkiem dziennym:

1. **Sprawa pełnej racyi chleba i miejskiej fabryki chleba,**
2. **Akcya odzieżowa i warsztaty krawieckie.**

Ze względu na doniosłość powyższych spraw po winni jawić się punktualnie mężowie zaufania wszystkich fabryk. przedsiębiorstw, warsztatów i kolei.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, sobota 14 września.

PUBLICZNE ZGROMADZENIE. W niedzielę, 22 b. m., o godz. 10 rano odbędzie się w sali Sokoła publiczne zgromadzenie ludowe **z porządkiem dziennym:** sprawozdania poselskie.

GŁUPOTA CZY ZŁA WIARA? „Gazeta Wieczorna" przedrukowała artykuł wstępny „Naprzodu" (podpisany I. D.), żądający od Koła polskiego postawienia 3 postulatów, w tej liczbie „przyłączenia Galicyi do niepodległego Królestwa polskiego" i konkluduje:

„W ten sposób staje więc poseł Daszyński na platformie, jaką obrali oddawna i na jakiej konsekwentnie stoją aktywiści polscy. Program pana Daszyńskiego nie jest niczem innym, jak tylko zgodą na koncepcyę austro-polską, bo wszak trudno pomyśleć, by pan Daszyński istotnie żądał od monarchii austro-węgierskiej w chwili obecnej odstąpienia Galicyi na rzecz państwa polskiego, nie związanego żadnym węzłem z dynastyą habsburską.

Pocieszającym objawem jest również fakt, że poseł Daszyński **zaczyna wreszcie rozumieć rolę Koła polskiego** jako reprezentacyi legalnej narodu, z którą stanąć winien cały naród mimo istnienia grupek luzem idących".

Otóż autor nie stawał na żadnej platformie aktywistycznej, lecz żądał od Koła polityki w myśl haseł 28 maja. Niema mowy w jego artykule o jakiejś „koncepcyi austro-polskiej"!

Co do „roli Koła", to oczywiście autor musiał zwrócić się do Koła, które liczy kilkudziesięciu posłów i bez którego niema w Izbie większości, aby właśnie **ono** stanęło na gruncie polityki akceptowanej przez całe społeczeństwo.

Po cóż to niedołężne wyczytywanie z artykułu tego, czego w nim nie było? Dla porachunków partyjnych?

WPROWADZENIE NORMALNEJ RACYI CHLEBA. Magistrat komunikuje: Począwszy od 15 września, t. j. od niedzieli, wydawane będą przez czas jak długo starczą zapasy, pełne racye chleba, a mianowicie: **po 1250 gramów na osobę** dla gospodarstw domowych, 1960 gramów dla osób obsługujących się w restauracyach, oraz 980 gr. na karty dodatkowe dla ciężko pracujących — tygodniowo. Chleb sprzedawać się będzie 5 razy tygodniowo, w dniach wyznaczonych na legitymacyach.

RZEŹNICY I MASARZE udali się dziś do wicepr. Rollego ze skargą na ostatnie konfiskaty (u Białki). P. Rolle obiecał po powrocie prezydenta urządzić w tej sprawie konferencyę.

ZNIŻENIE CENY NIEROGACIZNY W JATKACH MIEJSKICH. Ceny wieprzowiny w jatkach miejskich zostają od dnia 14 września b. r. na 20 K za 1 kilogram zniżone.

ROZDZIAŁ SKÓRY. Od dnia 17 września 1918 wydawać będzie Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie majstrom szewskim „pracującym w Krakowie i Podgórzu karty poboru na skóry spodnie. Tym razem przypadnie na jednego majstra 5 kg. skóry. Zauważa się, iż skórę przypadającą do rozdziału nabywają szewcy po cenach maksymalnych.

KONFISKATA SUKNA. Onegdaj organa kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w Andrychowie sukno wartości 250.000 koron.

WOJOWNICZE PRZEKUPKI. Gdy chłopi przywożą swe produkta wiejskie na rynek kleparski, pierwsze stają do kupna oczywiście przekupki. I nieraz niełatwo bywa zwykłemu konsumentowi dotrzeć do towaru. Dziś rano znowu przekupki napadły delegata konsumu robotniczego i nie pozwoliły (!) kupować produktów. Zajęły postawę tak stanowczą, że delegat musiał się wycofać. Stróż bezpieczeństwa bowiem — stanął po stronie przekupek...

GWAŁT PUBLICZNY. Onegdaj w pociągu osobowym, stojącym na stacyi w Krakowie, w czasie kontroli 19-letni Majer Feuer rzucił się na pełniącego służbę funkcyonaryusza i obił go za to, że mu zakwestyonował towary, wywożone z Krakowa bez pozwolenia. Feuera aresztowano natychmiast za gwałt publiczny i dstawiono do aresztów sądowych. Towary skonfiskowano.

C. K. SZKOŁA POŁOŻNYCH W KRAKOWIE. Wpisy do c. k. Szkoły położnych w Krakowie na rok szkolny 1918—19 odbywać się będą od 1 do 7 października włącznie pomiędzy godz. 10 a 12 przed południem w szpitalu św. Łazarza, ul. Kopernika 17.

ŚMIERĆ „BABKI" REWOLUCYI ROSYJSKIEJ. „Babcia rewolucyi" Breszko-Breszkowska zmarła w Rosyi z powodu złego odżywiania się. Zostanie pochowana na koszt rządu.

Włochy i południowi Słowianie.

Od pewnego czasu polityka włoskiego ministra spraw zagranicznych, Sonnina, jest przedmiotem gwałtownych ataków ze strony bardzo wpływowego odłamu prasy włoskiej. Prym w tej kampanii wiedzie główny organ liberalny „Corriere della sera" oraz radykalno-demokratyczny „Secolo". Kampania ta odbija się żywem echem w prasie niemieckiej zarówno Austryi jak i Rzeszy.

Kamieniem obrazy jest stosunek Sonnina do kwestyi południowo-słowiańskiej, a w związku z nią do Austro-Węgier.

Ze wszystkich mężów stanu kierujących polityką zagraniczną zarówno państw entente'y jak czwórprzymierza jeden Sonnino ostał się dotychczas na swem stanowisku pomimo dwukrotnej zmiany rządu we Włoszech. Ze wszystkich polityków włoskich Sonnino najbardziej przyczynił się do zerwania trójprzymierza i do udziału Włoch w wojnie. Ministeryum spraw zagranicznych w jego rękach uchodziło za symbol wierności dla koalicyi i walki z państwami centralnemi. Jeżeli teraz kierujące organa interwencyonistyczne, jak „Corriere della Sera" i „Secolo", zwalczają bezwzględnie głównego sprawcę interwencyi włoskiej z powodu sprawy południowo-słowiańskiej, wielka doniosłość tej ostatniej rzuca się w oczy.

Pomiędzy Włochami a południowymi Słowianami istnieje znaczne przeciwieństwo interesów, dotąd nie wyrównane. Tajny, w ubiegłym roku opublikowany przez bolszewików układ londyński, na mocy którego Włochy przystąpiły do koalicyi,

przeciwieństwo to zaostrzył niesłychanie.

Układ londyński przyznawał Włochom oprócz Tyrolu aż po Brenner oraz Albanii i greckiego Dodekanezu Gorycyę i Gradyskę, Tryest, Istryę i Dalmacyę, aż po Narentę razem z wszystkiemi wyspami na Adryatyku. Wspomniane kraje posiadają z wyjątkiem Tryestu znaczną większość południowo-słowiańską; w Dalmacyi ludność włoska liczy zaledwie 3%. Na podstawie traktatu londyńskiego Adryatyk, jedyne morze południowo-słowiańskie, miał się stać w całej pełni „mare nostro", jak za czasów świetności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej. Trudno o cyniczniejszy program imperyalistyczny w myśl hasła „świętego egoizmu", proklamowanego przez Salandrę, szefa pierwszego gabinetu wojennego, w którym Sonnino piastował tekę spraw zagranicznych.

Sonnino traktat londyński poczytuje wciąż za największy tytuł swej chwały. Zgadzają się z nim nacyonaliści, których organem jest rzymska „Idea Nazionale" oraz koła liberalno-konserwatywne, pozostające pod wpływem ideologii nacyonalistycznej. W wielkim obozie interwencyonistycznym, który przeforsował wystąpienie zbrojne Włoch przeciw mocarstwom centralnym, najwyższe grupy tworzą skrzydło prawe.

Na zupełnie odmiennem stanowisku stoi lewy odłam interwencyonistów,

złożony ze stronnictw: radykalnego, republikańskiego i reformistyczno-socyalistycznego, dalej z dyssydentów z oficyalnej partyi socyalno-demokratycznej oraz syndykalistów. Stronnictwa te parły do wojny w pierwszym rzędzie nie w imię zdobyczy narodowych, lecz walki o tryumf idei narodowości i demokracyi w świecie. Ich współdziałanie z nacyonalistami, którzy w gruncie rzeczy duchowo najbliżej byli spokrewnieni z wszechniemcami podobnie jak oni powołując się na przykład starożytnego Rzymu, ubóstwiali siłę i jej najmocniejszy wyraz, wojnę i podbój, wynikało z odmiennych pobudek i miało inne cele.

W pierwszym okresie wojny aż do rewolucyi rosyjskiej przeciwieństwa te nie występowały wyraźnie. Pod wpływem pierwszego entuzyazmu wojennego prąd nacyonalistyczny był tak przemożny, że stronnictwa demokratyczne nie miały odwagi przeciwstawiać mu się otwarcie. — Zresztą imperyalistyczny program Włoch pozostawał wówczas w zupełnej harmonii z celami wojennymi całej entente'y. W porównaniu z olbrzymiemi zdobyczami, jakie carat warował dla siebie, pretensye włoskie na Adryatyku i morzu Egejskiem wyglądały zgoła skromnie, można powiedzieć, były wręcz konieczne dla utrzymania równowagi europejskiej.

Rewolucya rosyjska zmieniła radykalnie sytuacyę.

Rząd Kiereńskiego wyrzekając się uroczyście wszelkiej ekspansyi imperyalistycznej odebrał temsamem podstawę moralną i polityczną podobnym dążnościom u swych sojuszników.

Rosnąca wciąż słabość Rosyi nie pozwoliła rządowi rewolucyjnemu wymódz na koalicyi formalną zgodę na rosyjski punkt widzenia; zabiegi Kiereńskiego o rewizyę traktatów dotyczących celów wojennych spełzły na niczem. Atoli oddziaływanie haseł rewolucyjnych na opinię publiczną, zwłaszcza mas robotniczych w państwach koalicyi było tak silne, że koła rządzące musiały do pewnego stopnia poczynić ustępstwa i wyrzec się przynajmniej na razie najjaskrawszych postulatów zaborczych, jak np. granica Renu dla Francyi.

Tylko rząd włoski zachował się całkiem odpornie względem nowego ducha w polityce międzynarodowej i obstawał bezwzględnie przy swym cyrografie londyńskim.

Nawet pogrom pod Tolminem nie zdołał skłonić Włoch do najmniejszej rezygnacyi z przyrzeczonych im w owym pakcie nabytków.

Sonnino, którego cechą, charakterystyczną jest niezwykły upór i wytrwałość, ignorował równie coraz częściej odzywające się w państwach sprzymierzonych głosy nieprzychylne dla imperyalistycznych roszczeń włoskich i miał przytem nagół poparcie opinii publicznej własnego kraju.

W ostatnich czasach atoli nastąpiła pod tym względem znaczna zmiana.

Pozostaje ona w najściślejszym związku ze wzrostem wpływu Stanów Zjednoczonych w koalicyi. Coraz bardziej staje się widoczne, że to mocarstwo przy końcu wojny i przy ustalaniu warunków pokoju odegra rolę decydującą. W szczególności Włochy nie mogą nawet marzyć o tem, by o własnych siłach mogły zrealizować choć w części przyrzeczenia dane im w traktacie londyńskim. Pomoc amerykańska jest dla nich jeszcze bardziej niezbędna, niż dla Anglii i Francyi. Tymczasem prezydent Wilson nigdy nie krył się ze swemi sympatyami dla ruchu południowo-słowiańskiego i z potępieniem dla zaborczych zamiarów włoskich. Stany Zjednoczone nie są związane układem londynskim, mają zatem wolną rękę wobec aspiracyi politycznych Włoch.

Biały i czerwony teror w Rosyi.

Codziennie nadchodzą nowe wiadomości o aktach terorystycznych, wykonywanych lub przygotowywanych przeciwko władzy bolszewickiej, na które Nadzwyczajna Komisya do walki z kontrrewolucyą odpowiada ze swej strony masowym terorem czerwonym.

Co się tyczy ostatnich aktów białego teroru (Lenin, Urycki i t. d., to wprawdzie wykonali je członkowie partyi soc. rewolucyonistów (prawica). Zachodzi jednak jeszcze kwestya,

czy stoi za tymi zamachami partya jako całość.

Niemożliwość bowiem obalenia władzy bolszewickiej w drodze jednostkowego teroru jest jasna. Prędzej więc można uważać biały teror za czyny indywidualnego rozgoryczenia. Hans Vorst, moskiewski korespondent „B. Tagblt.", bardzo zresztą krytycznie wobec bolszewików usposobiony, dowodzi, że

ostatnie akty terorystyczne wzmocniły władzę sowietów.

Wzmocniły — powiada — gdyż podniosła się nowa fala rozgoryczenia robotniczego na burżuazyę. Po zamachu na Lenina z trudem udało się odwieść niektóre oddziały czerwonej armii od wykonania natychmiastowej doraźnej masowej zemsty na burżuazyi. Zamachy dały kierownictwu bolszewickiemu pożądany agitacyjny materyał. Bolszewickie żywioły proletaryatu ponownie ogarnięte są gorącym porywem, a niezdecydowane — są także częściowe porwane.

„Nastrój bojowy ponownie się budzi"

— konstatuje Vorst.

Charakterystyczne, że przed ostatnimi zamachami rząd bolszewicki zaczął stosować nieco łagodniejsze formy i zrezygnował z szeregu zamierzonych zarządzeń terorystycznych. Jednakowoż obecnie ten nastrój minął. Cały szereg organizacyi robotniczych wydał odezwy, żądające bezlitosnego czerwonego teroru przeciwko burżuazyi i jej najemnikom. Oficyalne „Izwiestia" umieszczają na czele silną odezwę, która kończy się zwrotami:

„Na biały teror wrogów robotniczego i chłopskiego rządu odpowiedzą robotnicy i chłopi masowym terorem czerwonym przeciwko burżuazyi i jej agentom."

I masowy teror — jak wiadomo — jest stosowany. Petersburska komisya przeciwko kontrrewolucyi rozstrzelało 500 zakładników, komisya w N. Nowgorodzie 41 i t. d. — Jednocześnie surowo wystąpiono przeciwko antybolszewickim organizacyom i organom. Niebolszewicka prasa, jak wiadomo, zniesiona.

HENRYK BARBUSSE.

„OGIEN".

(Urywek).

Młody człowiek siedzący po środku mówi sam do siebie. Powiada, że jest lotnikiem. Jedną część ciała i twarz ma pokrytą ranami. Gorączkuje wciąż i ma uczucie, jak gdyby piekły go ostre płomienie bijące z motoru. Mruczy po niemiecku: „Gott mit uns!" (Bóg jest z nami).

Żuaw z ręką zwisającą na temblaku, dźwigający swe ramię jak pełne bólu brzemię, pyta go: „Czy to ty jesteś lotnikiem, który spadł?"

— Widziałem rzeczy... odpowiada ze znużeniem lotnik.

— Ja też! przerywa żołnierz; — innym zamarłoby serce gdyby widzieli to, co ja widziałam.

— Siądź tu, zwraca się ku mnie siedzący na ławce i posuwa się robiąc mi miejsce. Czyś ranny?

— Nie, ja tu przyprowadziłem rannego, teraz idę z powrotem.

— W takim razie jesteś więcej niż ranny. — Chodź, siądź tu.

— Jestem wójtem w mej wsi, mówi jeden z siedzących na ławce, ale po powrocie do domu nie pozna mnię żaden człowiek, tak długo byłem smutny.

— Teraz siedzę już cztery godziny na ławce, jęczy jakaś nędzna postać z trzęsącą się ręką, pochyloną głową i okrągłymi plecymą i trzyma na kolanach hełm jak kołyszące się wiadro.

— Wiesz, my czekamy aż nas poślą, tłomaczył mi gruby, ciężko oddychający ranny; poci się i wygląda jak gdyby całe jego tłuste ciało płonęło; wąsy mu zwisają, jak gdyby wilgotna twarz jego wynurzyła się z kleju.

On ma mętne oczy; rany jego nie widać.

— Właśnie, mówi inny. Wszyscy ranni brygady siedzą skuleni to tu, to tam, oprócz tych, którzy przybyli z innych oddziałów. Naturalnie, obejrzyj sobie to: ta dziura służy na śmietnik dla całej brygady.

— Ja jestem wewnątrz spalony, zbity, cały w strzępach—skomlił ranny, trzymający swą głowę w rękach, mówiąc poprzez palce. A jednak do zeszłego tygodnia byłem jeszcze młody i czysty; oni mnie zrobili innym, teraz pozostało mi jeszcze tylko stare brudne ciało, które mogę włóczyć po ziemi.

— Ja, mówił inny, miałem wczoraj dwadzieścia sześć lat, a teraz ileż ja mam? próbuje wstać i pokazuje swe trzęsące się i zwiędłe oblicze, które w przeciągu jednej nocy zostało zrujnowane i upodobniło się do szkieletu ze swymi jamami ocznymi i policzkowymi i płomyczkiem tranu w zapłyniętym oku.

— Boli! odezwał się prosty i niewidzialny głos.

— Skarga ci dyablo mało pomoże! odpowiada inny automatycznie.

Nastąpiło milczenie. Wtedy wykrzyknął lotnik:

— Księża odprawiający mszę o ile mogli przytłumili głosy.

— Cóż mu się stało? pytał zdumiony żuaw.

— Twoja mózgównica pewnie nie w zupełnym porządku, biedaku, powiedział strzelec; ten miał zranioną rękę mocno do ciała przybandażowaną i odrócіwszy wzrok na chwilę od swej bezwładnej ręki, obserwował lotnika.

Ten spoglądał przed się obłąkanym wzrokiem i probował wytłomaczyć sobie tajemniczy obraz, którego nie mógł pozbyć się z przed oczu.

— Widzicie, z góry, z nieba, nie widać zbyt dużo. Po przez kwadraciki pól i małe wzgórza wiosek snują się wężowo drogi jak białe nitki. Odkrywa się też pewne puste wiókna, które wyglądają jak gdyby je szpilką narysowano w piasku. Siatka ta zarysowuje na kraju pola równomiernie załamującą się linię i jest to rów strzelecki. W niedzielę rano przelecialem po przez linię strzałów.

(Dokończenie nastąpi).

Nawet te sowiety, które nie mają większości bolszewickiej (Bieżeck) są rozwiązane...

* * *

TEROR W PIOTROGRODZIE.

Sztokholm, 14 września.

W Piotrogrodzie panuje niesłychany teror. Pożary niszczą miasto.

„Berlingske Tidende“ dowiaduje się, że chłopstwo z okolic Piotrogrodu powstało przeciw bolszewikom. Całe gromady wdarły się do miasta, gdzie przyłączyła się do nich część ludności. — W kilku miejscach wybuchły pożary.

Z MOZAIKI LOKALNYCH RZĄDÓW ROSYJSKICH.

Kierownik wydziału spraw wewnętrznych „rządu samarskiego“ (antybolszewickiego) Klimuszkin wystąpił z deklaracyą, w której oświadczył, że rząd samarski walczyć będzie o odrodzenie niepodległej i zjednoczonej Rosyi i o zachowanie zarazem zdobyczy rewolucyjnych. To też zwalczać będzie bez litości kontrrewolucyonistów.

Rząd samarski wie o istnieniu wszechrosyjskiej organizacyi monarchicznej z patryarchą Tichonem na czele, usiłującej wyzyskać zawiłą sytuacyę.

Co się tyczy stosunków zewnętrznych, to Francya przyrzekła kategorycznie popierać władze demokratyczne. O demokratyzmie Czecho-Słowaków Klimuszkin też nie wątpi.

STRACENIE GENERAŁA BRUSIŁOWA.

Generał Brusiłow został w Moskwie rozstrzelany.

UWIĘZIENIE KRAPOTKINA?

Sędziwy bojownik rewolucyi, wódz anarchizmu współczesnego, Krapotkin, który w ostatnich latach wrócił z Londynu do Rosyi, został w Moskwie uwięziony pod zarzutem współudziału w sprzysiężeniu antybolszewickim.

Wiadomość ta podana przez gazety niemieckie, wymaga potwierdzenia.

WYBUCH AMUNICYI W POCIĄGACH.

W Woroneżu stanęły w płomieniach z bomb lotniczych dwa pociągi z prochem i piroksyliną, przeznaczone dla frontu czesko-słowackiego. — 275 ludzi zostało zabitych, między nimi 145 robotników, 500 ludzi zostało zranionych. Ze sztabu czerwonej gwardyi zginęło 45 ludzi.

Głodowe płace w tramwaju krakowskim.

Tramwaj krakowski nie jest przedsiębiorstwem miejskiem, jednakże po wykupieniu wszystkich akcyi przez nasze miasto, de facto przeszedł na własność miasta. Komisya tramwajów miejska rządzi w nim i często się zdarza, że paraliżuje dyrekcyę tramwaju, gdy ta już zdecyduje się na ulżenie robotnikom w ich trudnem położeniu materyalnem. Gminie naszej zależy przedewszystkiem na tem, by tramwaj jak najwięcej przynosił zysków. Jest to zrozumiałem, ale zyski z tramwaju nie mają płynąć w pierwszym rzędzie z wyzysku pracowników przy tramwaju. Tak dalece obecnie jest wszystko gminie poza ostatecznym rezultatem cyfrowym, że nie zwraca i na to uwagi, iż zastępca dyrektora p. Gettenbach nie rozumie po polsku, po polsku nie umie mówić, co w stosunkach z robotnikami jest szalonem utrudnieniem, skoro on właśnie prowadzi dział personalny.

Od dawna stale co krótki czas podnosi się taryfę cen w tramwaju krakowskim, rada miejska bez szemrania daje sobie narzucać każde podwyższenie,

nikomu jednak nie przejdzie przez głowę, że warstoby i należałoby podnieść też płacę warstatowców i całego personalu ruchowego.

Warstatowcy za ciężką pracę 9 godzinną otrzymują stałą miesięczną płacę 400 K, w najwyższym wypadku 500 K. Jest podobno tylko jeden robotnik, który po kilkunastu latach doszedł do płacy 600 K. przeważnie mają jednak bez wszelkich dodatków 400 K miesięcznie. Że w dzisiejszych warunkach są to głodowe płace, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Robotnik, który otrzymuje dziennie 13 K, nie może rodziny swej w żaden sposób z tej płacy wyżywić. To przecież musi przyznać cała świetna rada miejska.

Personal ruchowy pracuje tylko 8 godzin dziennie, o ile notabene w ruchu jakaś przeszkoda nie przedłuża pracy o pół lub całą godzinę, co bardzo często teraz ma miejsce. Za taką cenę otrzymuje motorowy z tą szaloną odpowiedzialnością, jaką ma, 400 K, najwyżej zaś 450 K. Każdy z nas wie dobrze, jaką jest praca motorowego. Człowiek ten jest przez cały dzień jakby w kurczowym uścisku. Nie może swobodnie się poruszać, gnieciony, kulakowany, wpatrzony ciągle przed siebie, żyje tylko swoim motorem, bo chwila tylko nieuwagi, a nietylko sam, ale setki osób narażone są na pewną śmierć. I ten niewolnik ma siebie z rodziną za taką cenę wyżywić, za 13 K dziennie. To jest niesłychana krzywda, która co szybciej winna być zniesiona.

Wojna — tak wszędzie się z dumą podnosi — dała i kobiecie szeroki zakres współpracy i współodpowiedzialności w społeczeństwie. Przyzwyczailiśmy się do tego, że odbiera u nas za bilet pieniądze konduktorka, są tacy, co radzi są z tej zamiany, podoba im się filuternie nieraz wdziana czapka. Nie wejrzy nikt poza ten blichtr zewnętrzny. Przed oczyma naszymi roztacza się jednak groza przyszłości. Wprzągnięto kobietę z twardej konieczności do ciężkiej pracy. Cały dzień na nogach, stale przeciska się między stłoczonymi podróżującymi, zapomina, iż w domu pozostawiona rodzina głodna czeka.

Kto ma dzieciom tej konduktorki przygotować obiad? Kto ma dzieci oporządzić?

Ale cierpliwość ludzka przeszła już niejedną próbę. Kończy się miesiąc i za to przyniesie matka miesięczną „gażę“. To już nie „lon“, to gaża miesięczna, jak urzędniczki. Zacznijmy od góry: najwyższa płaca konduktorki wynosi w tramwaju krakowskim 350 K. Przeważnie gaża miesięczna wynosi 250 K. Więc za 8 koron dziennie poświęca ta „równouprawniona“ kobieta w naszej gminie zdrowie swoje, zdrowie swych dzieci. Jeśli Rada miasta naszego nie podwyższy w najkrótszym czasie tych płac głodowych, praca będzie musiała stanąć na całej linii.

Komisya zawodowa zwróci się do rady miejskiej w najkrótszym czasie w sprawie natychmiastowej poprawy płac wszystkich zajętych przy tramwaju krakowskim

i dołoży wszystkich starań, by gmina zerwała z utrzymywaniem stanu niewolnictwa u siebie i z tymi głodowymi pensyami, które nie wystarczą do życia, a ie na pogrzeb też starczyć nie mogą.

We wszystkich przedsiębiorstwach gminnych protekcya jest wszystkiem, ale tryumfy zbiera w tramwaju krakowskim. Kto ma plecy, może chodzić; nogi same mu nie wystarczą. Ten system protekcyjny mści się na samem przedsiębiorstwie, bowiem w pracy najważniejszem jest kwalifikacya, a nietylko poparcie tego, czy owego radcy miejskiego.

Wreszcie co do konsumu tramwajowego. Konsum ten niczem nie różni się od każdego sklepiku. Ceny w nim są takie same, jakość taka sama, jak w prywatnych sklepikach. Należy w konsumie tym też przeprowadzić zmiany tak, by robotnik tramwajowy miał interes w tem, aby zakupy dla rodziny swej czynić w konsumie własnym. — Należy też wprowadzić w tramwajowym konsumie, jak i w innych konsumach miejskich trochę demokracyi, aby robotnik dopuszczony był do kontroli i zarządu konsumu, a nietylko urzędnicy w nich rej wodzili.

W przededniu otwarcia nowego sezonu w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego pod nowem kierownictwem Teofila Trzcińskiego.

Pod znakiem nowej dyrekcyi rozpocznie się w najbliższych dniach nowy sezon w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego. Żaden teatr nie wskazuje linii rozwoju, pnącej się stale ku górze; liczne załamania, wzniesienia i spadki zależne są przeważnie od trzech czynników: kierownictwa, zespołu artystycznego i publiczności. Czynniki te nie mogą być i nie są luźne, pozostają w pewnej zależności wzajemnego oddziaływania, a sprawność i wartość teatru pozostaje w prostym stosunku do wartości tych czynników. W obecnych, wyjątkowych czasach, kiedy i o zespół artystów trudno, a na publiczność już zupełnie liczyć nie można, osoba kierownika wysuwa się na pierwszy plan, ona bowiem, chcąc utrzymać tradycyę i spełnić ważne zadanie naszej sceny musi swoją indywidualnością wypełnić braki i niedomagania innych czynników. Nie znaczy to bynajmniej, by dyrektor zastąpił szlachetną grę lub wytworną publiczność, ale dyrektor, będąc silną indywidualnością artystyczną potrafi podnieść poziom artystyczny autorów i publiczności. Przypomnijmy sobie świetny okres z czasów Pawlikowskiego; teatr krakowski wzbił się ponad wszystkie sceny polskie, a to tylko dzięki jego osobistym zaletom. Pawlikowski zjednoczył w swej osobie wszystko to, co jest syntezą wielkiego teatru i wielkiej sztuki. Jego następcy, Kotarbiński, Solski, Rydel i ostatni Siedlecki, jakkolwiek każdy wniósł pewne, a czasem dość ważne i wybitne wartości czy to teatralne, czyto literackie, to jednak już nie zdołali utrzymać tej harmonii kulturalnej, którą stworzył był Pawlikowski.

Zaznaczyły się pewne nierówności, a linia harmonii okazywała falowanie, zależne od pewnych specyficznych pierwiastków, które wniósł ze sobą nowy kierownik, pielęgnując swoją specyalność, a zaniedbując, względnie nie doceniając czynników ważnych i koniecznych, a nieobjętych jego znawstwem i umiłowaniem.

W świeżej pamięci pozostaje dwuletni okres kierownictwa Siedleckiego. Prawie wszystkie teatry w początkach wojny okazywały zniżkę pod każdym względem. Powszechne przerażenie z następową depresyą były złem podłożem dla plonów teatralnych. I gra aktorów i repertuar i publiczność nie harmonizowały ze sobą; dopiero później, kiedy przewlekająca się wojna zmusiła życie dostosować i do warunków wojennych, wtedy i życie teatru zaczęło się budzić. W tej właśnie chwili objął kierownictwo naszego teatru Adam Grzymała Siedlecki. Zadanie miał bardzo trudne; trzeba było odbudować teatr, odszukać jego duchowe składniki i stworzyć kit do ponownego zespolenia tego, co się rozsypało. Do nowego dyrektora nikt nie miał uprzedzenia, natomiast cieszył się powszechną sympatyą i ta okoliczność była jedyną ulgą w dźwiganiu i spełnieniu mozolnego trudu. Piękną kartą zapisało się kierownictwo Siedleckiego w życiu naszego teatru. Jako wytworny literat dążył przedewszystkiem do wprowadzenia repertuaru literackiego, jako wielbiciel sztuki swojskiej roztoczył staranną opiekę nad twórczością polską. Siedlecki jest poważnym badaczem historyi polskiej, a rozmiłowany w literaturze swojskiej przeoczył perły z literatury powszechnej, jak np. skandynawskiej. Nie są to bynajmniej zarzuty, zbyt wielkie ma zasługi, aby ta uwaga go obciążyć mogła; jestto raczej wskaźnik dla nowego dyrektora.

Od p. Teofila Trzcińskiego będziemy wiele żądali; jest on bowiem znawcą teatru w najobszerniejszem i współczesnem tego słowa znaczeniu. Posiada prawdziwe i istotne kwalifikacye na dyrektora teatru, obok gruntownego wykształcenia z zakresu współczesnego teatru, które obejmuje i technikę i literaturę teatralną, jest wytwornym znawcą stylu i kultury teatru, a teatr nazwany imieniem Słowackiego powinien pielęgnować i styl i kulturę Słowackiego.

Wielka praca spocznie na barkach nowego dyrektora; teatr nasz wymaga pewnego odmłodzenia pod wielu względami, lecz ułatwi mu to znacznie zazdrości godna rzecz, własna, bujna i silna młodość. Wśród zadań kulturalnych nie można pominąć koniecznej potrzeby poskromienia pewności siebie panującej na sali wśród publiczności paskarskiej; cierpi bowiem na tem bardzo kultura atmosfery teatralnej.

Stanąwszy u steru naszej nawy teatralnej, niech nowy dyrektor ma przed oczyma pierwszego sternika śp. Tadeusza Pawlikowskiego, nie znaczy to bynajmniej, by żeglując, nie szukał nowych szlaków i dróg. **R. G.**

Z teatru Powszechnego.

„Biały kaptur“ St. Kozłowskiego.

Narracyjny przeważnie charakter sztuki, pełnej długich, patetycznych tyrad, czyni ją dobrem polem popisu dla deklamacyjnych zalet artystów. — Zupełny brak dramatycznego rozwinięcia akcyi nagradza wcale gładki klasyczny wiersz, miejscami przechodzący w patos, lecz wogóle utrzymujący się w tonie naturalności, która pozwala śledzić z zajęciem cały tok akcyi — bo tej niema — ale szereg zgrabnie ugrupowanych obrazów, w akcie II zwłaszcza o wysokiej sile dramatycznego napięcia.

Z przyjemnością stwierdzić trzeba, że role artystów utrzymały się na wysokości zadania. — Prawdziwą niespodzianką był pierwszy występ p. Gzylewskiej, która traktowaniem roli Charlotty odrazu ujęła sobie widzów. Rzadko na naszej drugiej scenie widziało się taką szlachetność ruchów i dykcyi, takie wniknięcie w charakter osoby, w której bohaterskie momenta wzniosłej republikanki zlewają się z miękką gracyą kobiecego uczucia. Charlotta Corday p. Gzylewskiej była postacią postawioną i przeprowadzoną od początku do końca bez zarzutu, tak klasycznie prostolinijną, tak wdzięczną i tragiczną zarazem, że przenikała całość sztuki swym nieodpartym urokiem.

Obok niej na pierwszy plan wybiła się rola Marata w reprodukcyi p. Jarnińskiego. Artysta ten ma odrębną zaletę: rolom swym — o ile dotychczas przynajmniej skonstatowaliśmy — nadaje

znamię indywidualnie przemyślanego charakteru, dlatego kreacya jego jest czemś nowym, oryginalnym, odbiegającym od szablonu jakichś czarnych, tragicznych czy komicznych postaci — takim był jego Marat — i to sprawia, że jego bohater nie tylko mówi i rusza się, ale żyje na scenie.

Na osobną wzmiankę zasługują pp. Ryszkowski i Samborski, pierwszy ze swej kreacyi wydobył pełny ton naturalności (opat Corday), drugi ze zrozumieniem historycznej prawdy pojął i oddał Dantona.

P. Skalski ma gest i ton, nadający go do ról poważnych, wysoce dramatycznych, powinien tylko miarkować nieco patos głosu. Należałoby młodemu artyście dać pole do zaprodukowania rodzaju swego talentu w jakiejś większej roli.

Nie można pominąć również p. Trzywdara, który w epizodycznej roli Fricota dał sposobność do stwierdzenia, że jest cennym nabytkiem dla naszej sceny.

Całość zrobiła silne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza akt II, odegrany bez rozdźwięków, miał wysoki, tragiczny nastrój. **(ac).**

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 18 września:

WŁOSKI TEREN WOJNY.

Na południe od Noventa próbowały włoskie oddziały wywiadowcze dostać się na wschodni brzeg Piavy. Odparto je.

Poza tem na wielu miejscach walka artyleryi.

ZACHODNI TEREN WOJNY.

W odcinku St. Michiel zabezpieczyły na wzgórzu Combres pułki austro-węgierskie przez swą silną obronę, planowe odejście wojsk niemieckich.

ALBANIA.

Położenie nie zmieniło się.

Plutonowy Greslovic zestrzelił wczoraj ponad Draczem trzy nieprzyjacielskie samoloty.

Szef sztabu generalnego.

ODDŹWIĘKI.

BEZ KOMENTARZY.

„W Pradze odbyło się pouine zebranie duchowieństwa czeskiego z wszystkich dyecezyi Czech, na którem zgromadzeni księża uchwalili swoją pełną zgodę na treść manifestów czeskich pisarzy i posłów, oświadczając, że tak manifesty jak i przysięga narodowa są najgłębszym wyrazem uczuć duchowieństwa czeskiego.

Na zebraniu postawiono również jako nieodzowny postulat sprawiedliwości utworzenie niezawisłego państwa czesko-słowackiego"

* * *

„Zebrani z oburzeniem piętnują rozbijacką robotę prowadzoną przez Związek katolicko-ludowy, jako mającą na celu rozbicie zorganizowanego w Polskiem Stronnictwie ludowem ludu polskiego i utrzymanie go w ślepej zawisłości od kleru, w której od wieków pozostawał".

(Z uchwał wiecu ludowców w Tarnowie).

Rel.

Z różnych stron.

Z WYPRAWY KOMISYI GALICYJSKIEJ PO KROWY ZAGRANICZNE. Niedawno, jak donosi „Gazeta Wieczorna", jeździła do Szwajcaryi komisya z dyrektorem Banku krajowego drem Michalskim na czele dla zakupna tamże 3000 krów dla celów gospodarstwa galicyjskiego. Członków komisyi przyjęto jako gości bardzo uprzejmie, ale jako kupców potraktowano ich dość nielitościwie. Zażądano za ładną mleczną krowę po 5000 K. za sztukę. Dowcipni Szwajcarzy zażądali tej ceny kupna **w złocie**. Komisya ostatecznie zapytała się, czyby ceny kupna nie przyjęto w banknotach austro-węgierskich. Po namyśle zgodzono się na to pod warunkiem, że cena w banknotach wyniesie po 30.000 koron za krowę. Wobec tego komisya pojechała jeszcze do **Holandyi** szczęścia próbować, ale rząd królowej Wilhelminy o walucie austryackiej wogóle słyszeć nie chciał. Zgodzono się natomiast na wymianę krów **za drzewo masztowe**, w które obfituje Galicya i Dalmacya. Dyrektor Michalski akceptował ten projekt, zastrzegając się tylko, że drzewo będziemy mogli dostarczyć dopiero po wojnie. Holandya zgodziła się na to, ale oświadczyła, że i ona dopiero po wojnie da krowy...

„ŻADEN CZŁOWIEK NIE WIE, DOKĄD ZDĄŻA POLITYKA NIEMIEC, ANI NIKT JEJ NIE ROZUMIE!" Poseł niemiecki Naumann ogłasza w piśmie swojem „Hilfe" artykuł, w którym pyta: „Kto nas prowadzi?" O ile idzie o wojskowe kierownictwo, to wiemy, iż czyni to Hindenburg i Ludendorff. Natomiast **nie wiadomo kto nas prowadzi w rzeczach polityki**. O kwestye zasadnicze polityki państwa niemieckiego interpelowany jest kanclerz w wydziale głównym Reichstagu nie wie on jednakowoż, **dokąd wóz jedzie**, albo też ze względów dyplomatycznych nie chce tego powiedzieć. Wszystkie manifestacye pokojowe z grudnia 1915 nie doprowadziły do skutku, ponieważ czynem pokrzyżowano te plany **Żaden człowiek nie wie, dokąd zmierza polityka niemiecka, nikt jej polityki nie rozumie.**

JAK ŻYJĄ PASKARZE I KAPITALIŚCI. I w państwie bojaźni bożej nie lepiej jak u nas... Oto w Hall aresztowano żonę dyrektora banku p. Stern, u której odkryto następujący magazyn żywności: 2 cetnary białej mąki, 35 funtów cukru, 800 jaj, 30 funtów smalcu gęsiego, 25 funtów słoniny, 18 funtów wędzonki, wiele konserw mięsnych i rybnych, cetnar mydła, kilkaset cygar i kilka tysięcy papierosów.

POSPIECH POCZTY NIEMIECKIEJ. Często kroć skarżymy się na „pospiech" naszych poczt, które tygodniami przesyłają list od nadawcy do adresata. Wszystko to jest niczem wobec pospiechu poczty w Hannowerze. Księgarz w Luechow, K. Sander, zamówił 18 maja 1873 r. kartką pocztową **wielki transport nut u znanej firmy A. Nagel** w Hannowerze. Kartka ta nadeszła do rąk adresata dopiero parę dni temu. **Szła więc 45 lat.** Nikt nie potrafił wytłumaczyć z czyjej winy nastąpiło tego rodzaju opóźnienie w doręczeniu korespondencyi.

ODROCZONY PROCES PRZECIWKO MORDERCY JAURESA. Jak z Zurychu donoszą, rząd francuski nie rozpoczął jeszcze postępowania sądowego przeciw Villainowi, mordercy Jauresa, który już od czterech lat siedzi w więzieniu śledczem.

W ostatnich dniach rząd francuski odrzucił protest „Ligi praw ludzkich" przeciwko tego rodzaju postępowaniu i żądający natychmiastowego osądzenia Villaina.

OFIARY POWSTANIA W IRLANDYI. „Daily News" ogłasza listę powstania w Irlandyi. — W dystrykcie dublińskim zostało podczas świąt wielkanocnych zabitych lub zranionych 2535 osób cywilnych, 484 żołnierzy i 45 policyantów. 14 powstańców zostało straconych, 145 skazanych na karę więzienną.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Wesele".

Wtorek: „Wesele".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Niedziela popołudniu: „Damy i huzary", wieczorem: „Biały kaptur".

Poniedziałek: „Wieszczka karnawału".

Wtorek: „Biały kaptur".

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).